



MONITOR

Na R. P. 1774.

Nro: LXXXVIII.

Dnia 2. Listopada:

Mosci Panie Monitor.

Pismo W. Pańa pod Nro. 71 było
zadatkem nadziei widzenia w
krotce Teatru Warszawskiego na
nowym stopniu doskonałości. Fun-
do wałes ie na prawdziwym gruncie;

Qqqq



y nauki y uciechy. Przepisałeś reguły
zmierzające do dwojakiego tego nay-
istotniejey celu. Lecz podobno insza
rzecz iest pisać, insza czynić. Pozwo-
lisz mi tu prawdę wolnie przelożyć.

Widziałem *widzącego Slepaka*
z tegoż Teatru; co ia myślę o nim,
y o piśmie W. M. Pana podobnie
zgadniesz, gdy uważysz, że ten
Slepa tak wszystkie prawidła uczci-
wosci przestąpił, iak był niegodny
stawić się na widoku: à osobliwie w
kompanii polepszanego *Małżonka*.
Jakie przeciwnosci! ten sławę publi-
cznie zaśluzoną przynosi swemu au-
torowi, ow spektatorow wzgardę.
Tak ciemność przy światłości okrop-
nieyszą się pokazuje, a zwłaszcza
kiedy z swiatła do ciemna się
wchodzi.

Z tylu pism od W. M. Pana w
tey materiy pisanych, à od swiata

uczonego pochwalonych pozwolisz mi uczynić na slepakiem uwagi , abym , iako W. M. Pan do dobra społeczności zmierzając y Reguły y nauki dla Teatrow przepisuiesz , tak ia mając doskonałość Warszawskiego Teatru za cel , tym gruntowniey moje myśli przelożył , im ściśle y ie z samych prawideł Polakom w tak licznych Monitorach podanych zebrał. Jellem z prawdziw przyiaznią.

N. N.

ODPOWIEDZ.

W uwagach W. M. Pana nic nie znalazłem , coby im z pod prasy wy- niść zabraniało. Owszem mogą być przestroga , aby Niemieckie Warszawskie Teatrum lepiej się do oby- czaiow dobrych przystoowało y przeto uczyniło pożytek z prawdziwą uciechą dla godnych spekta- torow.

Qq qp 2

U W A G I.

Pierwsza Teatrow reguła jest ,
aby dzieje do prawdy podobne na Tea-
trze się reprezentowały. Jesli się cha-
 rakter człowieka opisuje , zły lub
 dobry , zawsze w swej istocie powin-
 nien być malowany , aby spekta-
 torowie uznać mogli , że taki cha-
 rakter może być w naturze , nie
 tylko na Teatrze. Cnoty y występki
 hańbę y karę odnosić powinny.
 Autor komedyi powinien być Poëtą
 sprawiedliwym , ani małych wad
 wielkimi karami , ani wielkich cnot
 małemi nadgradami okładać. Y nie
 ma być , ani okrutnym ani miło-
 siernym nazbyt , ani rozrutnym ani
 skąpym Nadgradzicielem y sędzią
 obyczajow ludzkich.

W ślepaku zaś w dzącym słu-
 chając go, zadnegom nieprzestrzegł

charakteru , tylko ten , że się cieszy ślepy , iż zdrady iego y oszukania iemu się udały. Dobrze do cnoty zachęcenie ! ale to ieszcze nic. Coż albowiem można za charakter upatrzeć w komedyi , ani związku , ani celu nie mającey , pełney wtydu y hańby ?

Druga reguła Teatrow jest : żeby żadney nieprzystoynosci nie miały , chyba godną wysmiania y nagany zawsze dla poprawy. Slepak zaś każe szarlatanowi , zle Doktorem nazwanemu , boty sobie sציągac : co nie tylko nie przystoyno jest w oczach tylu godnych y mądrych spektatorów , ale y u swiata za grubo.

Aplauzy od ślepego rownie polpolstwą takiemu grubianstwu dane , usprawiedliwyc nie mogą Teatru , chyba u ślepaka. Czytałem dla ciekawosci , małego gminu książkę podobną , *Sowizdrzałem* nazwaną , ktor



z wielkim smakiem pospolstwo wy-
slepią, y w niej nic nie znalazłem,
opócz podobnych niesmaków, gru-
bosci y nieprzyzstoynosci zbior,
niczym nie związany y bez sensu.
Czytałem Komedye wyprawowane
w Miasteczkach Niemieckich od
włóczących się szarlatanów, z
których iesli ślepek widzacy nie
jest wyięty, przynajmniey do
nich ma podobienstwo. Lecz nie
powinienby się pokazać w Warsza-
wie, gdzie delikatniejszy gust nie-
znosi, żeby publicznie sobie bory
ściągał.

A co naywiększym jest błędem
ślepaka, iż iawnie ważył się, kła-
mac, powiadaiać, że w lekarskiej
sztuce wszystko się przypadkiem
dzieje. Jak to być może? żeby Autor
iego tak rownie był ślepy w nau-
kach, iak ślepek w komedyi. Nic
na świecie niemasz ważniejszego
nad zdrowie, i które jest fundamen-
tem całej doczesney szczęśliwości.

Dowiodłeś tego, M. Panie Monitor, w swoich piśmach od Nro 78 aż do Nro. 83 tego roku, iak wielkiej wagi jest kaźdych Rządow', mieć staranie, żeby lud był zdrowy, y na to gruntowne podałeś reguły. Nauka lekarska tak pożyteczna y szacowna nie powinna być od ślepaka na publicznym Teatrze wysmiewana y tak sprośnie znieważana. Autor tego fałszu dobrze sobie poradzi, iesli radząc się, o uleczeniu się z Francuskiej choroby, odbierze za odpowiedz swoją maximę, zażywać *Tinctury Benzoe*. Aktorowie, choc nieuczeni, to iednak wiedzieć powinny, e nigdzie kłamać nie godzi się, chybaby to kłamstwo zaraz odbierało karę y hańbę, iak zawsze być musi.

Reszta potym.



W W A R S Z A W I E
w Drukarni Mitzlerowskiej
Za pozwoleniem Starzych.

